N^er 10. gr: 10.

TANDECIARZ.

PRZYPADKI PANA GOLENIA.

Kto niema pieniędzy cięży mu szlachectwo. O tak iest, tak! piątą ci ia drę opończę a trzeci przy niej kaptur, a zawsze iednakowo na świecie i biada bez pieniędzy, i biada. — *Trawy* wieś w ziemi Liwskiey dawna, ale dawnieysze familie szlacheckie obeymuie; z tych pana Piotra Golenia zdaie się bydź naystarożytnieyszą, bo na iego dyplomacie *Bolesław Krzywousty* uczył się pisać; a *Władysław Łokietek* będąc na łowach, masło i kurczęta raz miał zawinięte, gdyż zawsze przodkowie P. Golenia przy królach bawili. Ztąd też dla Goleniów cała wieś była z uszanowaniem. Ja i P. Goleń mieliśmy sprawy w Trybunałach *mało* i *wielkopolskim* poiechaliśmy tam razem. P. Goleń miał sakwy obszerne a serce dobre, był bowiem amicissimus kogo lubił, mnie zawsze nazywał panem *Karólem*, panem bratem, wasze; ia go też panie Pietrze, Sąsiedzie, co się nayczęściey używało. Z domu wyiechaliśmy konno. Pan Sąsiad miał konia srokatego małego, a sam był wzrostu do-

brego, a ia karego. W domu ułożyliśmy się aby w Lubartowie na południe, a w Lublinie o północy stanąć, by od hałastry, filutów, szubrawców przy wjeździe bydź wolnym. Pocałowałem raz i drugi matkę, która serce litościwe maiąc, iagody pokropiła łzami, a w tém cała konsolacya w płacz, a ia na konia. Toż się działo i u pana Golenia, ten miał cokolwiek młodszą matkę(*żonę*), ta nie chcąc puścić go od siebie i dzieci, kaptur od opończy odięła i schowała; ale my też większego figla zrobili, bo ia maiąc stary podałem mu, co pani Piotrowa, gdy się po kaptur nie wrócił mąż; na złe se poczęła wróżyć, a myśmy się śmieli, bośmy się tego spodziewali. W drodze wesoło nam było, w Lubartowie napiliśmy się miodu starego. Pan Piotr wsiadając na konia łaciastego, Bóg wie iakim sposobem przeskoczył go na drugą stronę, gdzie tém nieszczęściem większe nam zrobił, aleśmy tego zaraz nie postrzegli, aż nazaiutrz w Lublinie, gdyśmy na Trybunał szli. Opończa pana brata zupełnie iaiami zlaną była, a cóż dopiero zayrzawszy do sakwy za frasunek! Bies p. Piotrowę pokusił z iaiami, nakładła do sakiew, zawinęła i nic nie powiedziała; ex ovis, caseo, pane, butiro, farina, mele zrobiło się unum corpus!.... Panie Sąsiedzie, zawołałem w cholerze, iedz! a pan Piotr pełen kłopotu, nie wiedział co odpowiedzieć, i czego się chwycić, bo wszystko w garściach lgnęło. Pan Piotr nareszcie prze-

mówił do mnie, factum est: kupimy i będziemy iedli. Po chwili znowu rzekł: wczornaści! musiała nam żydówka co złego poszeptać. Ja kiwnąłem głową, wąs pokręciłem, i pomyśliłem sobie, żeś niepotrzebnie skakał na małego konia. Przyiazd nasz do Lublina był prawie bez kłopotu, ale teraz piekła zdaią się wysilać na prześladowanie mnie, a bardziey p. Golenia. Wieczorem zapalił p. Goleń świeczkę, która także zgruchotała się w sakwie, i zaczęliśmy o domach, kobietach i dzieciach rozmawiać: gdy w tém wpada trzech w żupanach porządnych, pasy może ni fallor po 50 czerwonych na nich, na palcach pierścienie dyamentowe, karabelle bogato sadzone, bóty żółte paradne, spinki, guziki brylantowe; wszystko nowe i iakby z igły zdjęte, i to mnie naprowadziło na myśl, że to są filuty. Krzyknął ieden na mnie tak potężnie, panie Karólu, sąsiedzie, bracie, iż drgnąłem ze strachu, bo rozumiałem że szalony, a pan Piotr gorzey miał się ieszcze, zdawało mu się, że strona przeciwna wczora sprawę wygrała i że Trybunał wartę nam obódwóm dodał, nie czekaiąc obiaśnienia, poco przyszli ci Jchmć, dorwawszy się swego szkapy, darł co sił do domu, zostawiaiąc całą exkuzyą na mnie.— Już nachylało się ku północy, gdyż pianie kur dawało o tém znać, i zegar OO. Jezuitów, porozstawiano warty w mieście, a że pan Piotr gnał prędko przez miasto, warty uważaiąc w nim

człowieka podeyrzanego, pochwyciły go, i tym czasem honestum locum przeznaczono mu, a i to w ratuszu. Co do mnie, ia tym Jchmść przypatrzywszy się, poznałem, iż cokolwiek mieli na sobie udane i nie ich było; chociaż oni się bydź mienili palestrantami, deputatami, stręczyli mi mecenasów, deputatów, których uiąć darem, którym kłaniać się nisko, a sprawa za cztery lata ukończona będzie, dwanaście zaś lat prowadziłem ią przy niedostatku grosza. Słuchałem ich rad, a nie mogąc w końcu dłużey ścierpiéć; precz hultaie! zawołałem, do Alwara smrody, dzieciuki, a nie mnie podeszłego oszukiwać! Mospanie Bracie!

Sandomierskie mury
Waliły się z góry,
Waliły się nagle
Chala, chala diable.

Zawołał ieden gdzie to, i kogo takich rzeczy uczą?... Bóg tam wie gdzie, odpowiedziałem, ia przyiechałem za sprawą nie na poetykę. Więc prosimy ostróżnie z nami, dodał drugi, bo my iuż retoryki, poetyki i filozofii słuchali pod Tomaszem *Szablem* w Akademii Krakowskiey.

Tomasz *Szabel* iest następcą ś. Jana Kantego, ś. Jan Kanty był naymędrszy z ludzi, a zatém nietylko Szabel, ale wszyscy Akademicy Krakowscy są, będą i muszą bydź naymędrszemi — trzeci przemówił: do Alwara—*no*, *no*. Widząc iż ci Jmć są nieustraszeni w gębie, porwałem

sztuciec gospodarski z ściany, który, kto wie iak długo nie tknięty wisiał, zmierzyłem do łotrów, ci się polękali i umknęli.

Wyirzałem oknem i spostrzegłem p. Golenia z koniem w ręku powracaiącego od marszałka, który poznawszy w nim człowieka poczciwego, uwolnił go, ale cóż, kiedy koń całą noc nie żarł, a pan Goleń lękaiąc się o swóy dobytek, całey nocy nie spał.

Ja nie wyspany, pan Piotr toż samo poszliśmy do kaplicy trybunalskiey, gdzie iako w dzień pierwszy rozpoczęcia się sądów, zwykle odbywała się solenna Msza Św. Oy tam to wzdychania i próźb, przewracania ocz, i przekręcania twarzy, załamywania rąk i unoszenia ramion, nasłuchać się w ofierze pacierza, i napatrzyć po różnych kątach. Kredytor czego innego, debitor czego innego, a mecenasi, mecenasi! posługacze, lokaie, hayduki i t. p. co to za pompa! co za duma!.... Mówiąc pacierz, słyszę wtyle hałas, patrzę tłum ludzi występuie z kościoła, i każdy się trzyma za kark ręką, wyszedłem, i oglądam się, a móy pan Piotr swoią karabellą tylko śwista nad karkami, przeląkłem się o pana Piotra, aby nie był skrzywdzony; a tu dowiaduię się, że żaki szkólne panów braci niciami grubemi, groszową igłą, ostatnich za drzwiami stoiących mocno pozszywali, i fecerunt też żaki tumultum na dworcu. Panowie bracia niewiedząc o niczém, chcieli każdy w szczególe wyiść, a tu drugi pan

brat trzymał; ztąd kłótnia, ieden drugiemu suknie szarpał, a niektórzy do czubów poszli, dopiero pan Piotr nayostrzeyszą szablę maiąc, dividebat eos. Gonili też żaków, ale ci rozbiegli się in omnes partes orbis—W trybunale do południa cały czas zaymowały mowy elegantissime ułożone, iedni drugim winszowali, a kredytorowie ręce składali, aby przecie sędziów i patronów dostali ludzi poczciwych—przed zachodem słońca poszedłem też i ia do mego mecenasa, ale pisarczuk iego kazał mi z rana na zajutrz przyiść iakoż z rana przychodzę, dałem czerwonego haydukowi pana mecenasa, że przecię godzinę wolną upatrzył—wchodzę więc do pokoiu, zastaię go w łóżku listy czytaiącego, i tak na pozór zaiętego, że moich peror i komplementów zdawał się nieuważać, wskazał iednak ręką ażebym siadł na krześle, gdy się tedy zbliżyłem ku krzesłu zawadziłem o nożyczki na stole leżące i zruciłem, a chcąc tę podnieść, skoczyło nas do nich 4ch i tak głowami potężnie uderzyliśmy, że ia tysiąc gwiazd zobaczyłem. Palestranty a bardziey piszczuki także łysiny guzami sobie poznaczyli, ale ia iednak naywięcey ucierpiałem. Pomyśliłem sobie żeby który z was choć nogą na moią fortunę wstąpił, dostałby sto nahaiów zaraz za moią łysinę. Pan mecenas brzęk nożyc uważał za pieniądze i coraz dopytywał się czym iakiey szkody nie poniósł, a mnie nie wypadało powiedzieć ani tak, ani owak......

(Dokończenie nastąpi).

NOWINY.

Redakcya Tandeciarza odwołuje doniesienie w Nrze 9. pisma swego uczynione, jakoby JW. Rafał Cichocki magnat, powieszony został; niebyło tak i niebędzie. Chciawszy jednego JW. powiesić potrzebaby i więcéj; wszak to może się stać, w wolniejszym czasie.

Co jest rewolucya? pytał Krakus Warszawiaka, jest to wieszanie panów. Jak często rewolucya bywa? co kilkadziesiąt lat. Czy pamiętasz przeszłą rewolucyą? pamiętam tak dobrze iak Jubileusz, za moiéj pamięci już druga. Kiedy téż więcéj powieszono lub stracono panów? w pierwszéj, teraz żaden Książe nie wisiał— a w tenczas nawet biskupi i panowie gwieździści!

Nikt w nieszczęściu stale zaradzić nie zdoła, dowodzi tego następuiące zdarzenie:

W zachwycaiącym ogrodzie spacerowym w Kaliszu *Park* zwanym, na iednéy z ławek w rozkoszném miéyscu umieszczonéy, czemu nie pomału dodaie powabu, szum wody w upuście powstaiący. Na téy ławie bezimiennie trzy następne napisy wyryte daią się czytać: są one dowcipami trzech głów rożnych. Pierwszego widać niemiłosiernie miłość dręczyła i zmusiła do napisu: *Tu szum wody powiększa moie utrapienia!..* Drugi który widać z Boginią powabów, z dziecinąstrzałkonośną i z posłannikiem ich Mer-

kurym dobrze się znał i iak to mówią, doświadczonym w różnych podobnych wypadkach był: taką mu ołówkiem dał radę: *Czas co twierdze i mury zrównywa, iak nić paiączą targa miłosne ogniwa!* Trzeci jegomość niemaiąc względu na utrapienia pierwszego, wyrył głęboko na drzewie: *Myślisz że nikt o tém nie wie, żeś głupstwo wyrznął na drzewie?....*

Mówią: Chłopicki oszukał Niemcewicza, X. Lubecki obudwóch.... a Lubeckiego kto?.... Kitaiewski. (rozumie się 1827).

Ratio ultima Regum, jest artylerya; *Ratio ultima Theologorum*, jest klątwa. Pierwsze zdanie właściwe królowi pruskiemu, i dla tego używa na działach podobnego napisu; drugie papieżowi — pierwsza straszna dla tchórzów, druga skuteczna na głupców.

Który z niebieskich kawalerów najstarszy, któryby wstrzemięźliwe życie prowadził, pytał uczony Jezuita?.... Nieuk Bernardyn, po niejakim namyśle, odpowiedział: *S. Józef oblubieniec.* Zaprzeczył temu pierwszy i dodał że *Matuzal.* Przekonaniem oczywistém obrażony Bernardyn, zawołał: Niechże będzie i Matuzal byle nie wasz *Ignacy Lojola.*

Pewnemu księdzu JW. Hrabina Łubieńska kazała zęby powyrywać, że był bez chleba. Biskup chcąc ażeby ksiądz choć przed śmiercią pocieszony był zębami, wsadził go na całe życie do więzienia. Senat dowiedziawszy się o tém, postanowił wynadgrodzić biskupa, i powołał go do senatu.